

Andrzej Siemieniewski

Ofiarowanie Pańskie, „Światło na oświecenie pogan”

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/2, 257-258

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tości, pasuje do każdego: i do młodego, i do starego, i do zdrowego, i do człowieka u kresu życia w ciężkiej chorobie.

5. To właśnie jest Dobra Nowina, którą mamy – jako Kościół. To właśnie jest zbawienie, jakiego nauczyliśmy się od Chrystusa. Ale „to za mało, że jesteś mi sługą” (Iz 49,6). Nie wystarczy, że sami mamy nadzieję i powołanie. Mamy stawać się świadkami tegoż dla poszukujących i niewierzących. Mamy coś do zaoferowania światu. Jan Paweł II powiedział niedawno w Liście do Kościoła w Europie *Ecclesia in Europa*, że jedną z największych potrzeb człowieka współczesnego jest potrzeba sensu. Z pewnością też jednym z najważniejszych aspektów powołania, jakim zostaliśmy jako chrześcijanie wezwani, jest właśnie to: dzielić się sensem pochodzącym od Boga. A w języku chrześcijańskim znaczy to, że jesteśmy powołani.

ks. Andrzej Siemieniowski

OFIAROWANIE PAŃSKIE 2 II 2004

„Światło na oświecenie pogan”

1. Niełatwo rozpoznać w nowo narodzonym Dzieciątku prawdziwego Mesjasza, zesłanego przez Boga Zbawiciela ludzkości. Do tego trzeba mieć oczy przemienione wiarą. Takie właśnie nowe oczy musiał mieć Symeon, który wyczekiwał pociechy Izraela – i doczekał się. Takie spojrzenie musiała mieć prorokini Anna, gdy wysławiała Boga za spełnienie Jego obietnic. Takie nowe oczy wiary musiał mieć Paweł Apostoł, gdy wołał wiele lat później w zachwycie nad dobrocią Boga: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”. Jakże wyraźnie musiał „widzieć”, że ponad światem codziennego ludzkiego doświadczenia wznosi się tron Boga, po którego prawicy stoi zwycięski Chrystus Król, Pan życia i śmierci! Do takiego spojrzenia na życie i my także jesteśmy dziś zaproszeni: nie zatrzymywać się tylko na tym, co wszyscy mogą widzieć swoimi znużonymi i zniechęconymi oczami. Apostoł Paweł tak mocno wierzył w Chrystusa, że starczało mu to za widzenie, że „Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami” (Rz 8,34). Dlatego prawie dwadzieścia wieków temu wyznał, że modli się za swoich współbraci w wierze, aby umieli odkrywać sens daru, jaki od Boga otrzymali; na pewno Apostoł modli się o takie zrozumienie także dla nas: „niech Bóg da wam światłe oczy serca tak, byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego powołania” (Ef 1,18). Potrzeba nam wiele mądrości, i to tej pochodzącej od Boga, by takie duchowe zrozumienie przyjąć i poznać odpowiedź na pytania: dlaczego wierzę? jaka jest ostateczna nadzieja mojego powołania? czy widzę w Jezusie tego, który nie tylko świat może zbawić, ale może przynieść zbawienie także dla mnie osobiście?

2. Nie tak dawno temu, w okresie Świąt Narodzenia Pańskiego, czytaliśmy początek Ewangelii według św. Jana. Zwykle tłumaczymy Janowy zdumiony okrzyk zachwytu nad pojawieniem się Słowa Bożego wśród nas za pomocą wyrażenia dobrze znanego nam z ewangelicznego tekstu: „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,24). Ewan-

gelista ogłaszał tam jednak dosłownie, że „Słowo Boże rozbiło swój namiot pomiędzy nami”. Gdy synowie Izraela przebywali przez długie dziesięciolecia na wygnaniu, wtedy tęsknili za obecnością Boga i wierzyli, że towarzyszy im w sposób duchowy Boska Chwała. Ta właśnie tęsknota doczekała się w Jezusie Chrystusie swego spełnienia. Każdy człowiek przecież żyje w jakiś sposób na wygnaniu. Każdy pragnąłby bliskiej i żywej obecności Boga. W okresie, kiedy ciągle jeszcze w liturgii przeżywamy konsekwencje Narodzenia Pańskiego, częściej mamy przypominać sobie, że tym, którzy uwierzyli, prawdziwie towarzyszy Jezus Chrystus w swojej żywej obecności. Także wśród nas, chrześcijan obecnych czasów, „Słowo Boże rozbiło swój namiot”. Mamy pełne prawo powtarzać: „Moje oczy ujrzwały twoje zbawienie – ujrzalem światło na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego, Izraela”.

ks. Andrzej Siemieniowski

5. NIEDZIELA ZWYKŁA – 8 II 2004

Jako powołani do życia dla drugich

1. Bóg dawcą wszelkiego powołania

Liturgia dzisiejszej niedzieli podejmuje temat powołania. Powołanie dotyczy wszelkiego stworzenia, bowiem tylko Bóg nie jest powołany. Wszystko, co jest poza Nim, a więc całe stworzenie, zostało przez Niego powołane do istnienia. Wśród tego, co istnieje, a nie musiało zaistnieć, odnajdujemy nas samych. Mogło nas przecież nie być. Świat mógłby bez nas istnieć. Zresztą w wiekach poprzednich nas nie było i świat istniał. Po ziemi chodzili inni ludzie. Dziś nasze pokolenie odbywa pielgrzymkę przez ziemię. Skąd wzięliśmy się na ziemi? Czy to tylko rodzice tłumaczą nasze zaistnienie? Jednakże oni też w młodym wieku nie wiedzieli, że akurat zrodzą takie dzieci. Zresztą mogliśmy mieć zupełnie innych rodziców i żyć w innym czasie i miejscu, być przedstawicielami innego narodu. Jedyna sensowna odpowiedź na pytanie o ostateczną rację naszego istnienia – to ta, iż jesteśmy tu na ziemi dlatego, że jest Bóg, dlatego, że On tego zapragnął. To On stoi u źródeł życia każdego człowieka. Bóg nam określił czas i miejsce naszego życia. To, że akurat każdy z nas żyje w obecnym wieku, w tej, a nie w innej epoce; to, że przyszliliśmy na świat akurat w narodzie polskim, a nie gdzie indziej, to jest Boży zamysł. To są właśnie cechy charakterystyczne naszego pierwszego powołania, powołania do życia, do trwania, i to trwania wiecznego, bo nasze istnienie ma się wydłużyć w wieczność. Bóg powołując nas do istnienia, nie może nas już unicestwić. Jakże to zatem wielki dar, za który powinniśmy Bogu nieustannie dziękować – powołanie do życia. Życie ludzkie tu na ziemi przebiega różnymi drogami, wyraża się w różnych zawodach i funkcjach. Jesteśmy przekonani, że są takie drogi życia, na które wyraźnie powołuje nas Bóg. Jest o tym mowa w dzisiejszych czytaniach. Bóg powołuje niektórych ludzi do zadań religijnych. W zbawianiu ludzi nie chce działać sam, jak niektórzy menedżerowie, którzy nikomu nie ufają i nie potrafią z nikim współpracować. On powołuje ludzi do wykonywania zadań na rzecz zbawienia ludzi, chce